



BARBARA PYCEL

redaktor wydania

Już miesiąc cieszymy się nowym rokiem, który pewnie budzi w nas lepsze niż zeszlenczone oczekiwania, a może nawet jakieś ambicje i nowe postanowienia. Dobrze je mieć. Może to będą decyzje życiowe, takie, jakie podejmowały siostry Miłosierdzia czy księża salezianie wstępujący do swoich zgromadzeń, dziś wspominający ten dzień, a może zawodowe, dzięki którym odkrywamy w sobie nowe zdolności. Niech ten numer „Gościa” za-inspiruje nas do dobrych decyzji. ■

ZA TYDZIEŃ

- ZAPŁUTY KARZEŁ REAKCJI, czyli wystawa w Instytucie Pamięci Narodowej
- WŁADYSŁAW BARTOSZEWSKI W LUBLINIE
- SPRAWNI – NIEPEŁNOSPRAWNI

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan

Szukajmy tego, co łączy

Przeżywając tydzień ekumeniczny, starajmy się szukać tych wartości, które łączą. Starajmy się wyzwalać z tych sloganów politycznych, które stawiają się wyżej od człowieka – apelował abp J. Życiński podczas Mszy św. w ramach Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan.

Tegorocznym spotkaniem ekumenicznym towarzyszą słowa z Ewangelii według św. Marka „Nawet głuchym przywraca słuch i niemym mowę”. Od czwartku 18 stycznia przez siedem kolejnych dni w różnych kościołach chrześcijańskich w Lublinie odbywają się nabożeństwa ekumeniczne. Rozpoczęły się one w kościele starokatolickim mariawitów, potem kolejno wierni różnych Kościołów chrześcijańskich spotykali się w kościele ewangelicko-augsburskim, ewangelicko-metodystycznym, prawosławnym, polskokatolickim, chrześcijan batystów, zielonoświątkowców i kościele rzymskokatolickim.



AGNIESZKA PRZYTUŁA

W każdym z nabożeństw uczestniczyło kilkadziesiąt osób. – To i dużo, i mało – mówi ks. Krzysztof Grzesiak z Kościoła katolickiego, współodpowiedzialny za organizację tygodnia. Większość ludzi wierzących rozumie wartość ekumenizmu i widzi potrzebę poznawania się i jedności między chrześcijanami z różnych Kościołów, jednak w praktyce rzadko uczestniczy w spotkaniach umożliwiających bliższe poznanie. – Myślę jednak, że ta chęć poznawania wzrasta każdego roku. Zachęcam swo-

Nabożeństwo ekumeniczne w Kościele ewangelicko-augsburskim

ich wiernych, by wraz ze mną uczestniczyli nie tylko w tygodniu ekumenicznym, ale też w sesjach, wykładach czy innych formach dialogu ekumenicznego, których w Lublinie nie brakuje – podkreśla ks. Dariusz Chwastek z Kościoła ewangelicko-augsburskiego.

W Lublinie od kilku lat raz w miesiącu odbywają się spotkania ekumeniczne, nad którymi czuwa specjalnie powołana diecezjalna Rada ds. Ekumenizmu oraz Instytut Ekumeniczny KUL. (P)

ŻYCIE KONSEKROWANE



AGNIESZKA PRZYTUŁA

Z Panem Bogiem się nie dyskutuje – mówią ci, którzy zdecydowali się poświęcić swoje życie Bogu. Co do tego są zgodni kapłani, siostry zakonne, osoby żyjące w instytutach życia konsekrowanego. Jeśli w sercu czujesz, że Bóg cię woła, idziesz za tym głosem. Jedna z siostr szarytek mówi, że tak ją coś do Pana Boga ciągnęło, że nie mogła się oprzeć. Inna z siostr, tym razem karmelitanka, która nie opuszcza nigdy klasztoru, wie, że nie pojedzie na pogrzeb ojca ani nie zaopiekuje się chorą matką, ale za to może nieustannie się modlić, także za rodziców.

Powołanie do kapłaństwa co roku w diecezji odkrywa kilkudziesięciu młodych ludzi

Życie konsekrowane przybiera różne formy realizacji. Jednak dla wszystkich, którzy wybrali tę drogę, liczy się jedno – żyć tu, na ziemi, z Panem Bogiem tak, by móc Go spotkać w niebie. ■

Kolędowanie



BARBARA PYCEL

MOTYCZ LEŚNY. Już od siedmiu lat w Domu Akademii Młodzieżowej w Motyczu Leśnym na wspólnym kolędowaniu (na zdjęciu) spotykają się studenci i wolontariusze Akademii Młodzieżowej oraz pracownicy i przyjaciele Fundacji Szczęśliwe Dzieciństwo. 14 stycznia w Domu Akademii Młodzieżowej w Motyczu Leśnym zgromadzili się przy żłóbku, by razem świętować Narodzenie Chrystusa. Celem jest również to, aby obecność tylu życliwych osób współtworzyła atmosferę Domu Akademii Młodzieżowej, sprawiła, że bę-

dzie on miejscem łączącym ludzi ceniących wartości wynikające z Bożego Narodzenia. W tym roku uczestniczyło ponad 170 osób. Co roku staramy się również prezentować i promować inne działania wychowawcze. Na tegorocznym spotkaniu przybyli goście mogli obejrzeć wystąpienie grupy rekonstrukcyjnej, działającej przy parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Osinach, która zorganizował i prowadzi ksiądz proboszcz Andrzej Mizura. Młodzież zaprezentowała swoje działania związane z poznawaniem historii II wojny światowej.

Internet i młode pokolenie

KUL. Konferencja naukowa poświęcona zagadnieniom związanym z Internetem, zatytułowana „Internet i młode pokolenie – wyzwania, zagrożenia, nadzieje” zorganizowała 18 stycznia na KUL Katedra Katechetyki Integralnej, Rada Naukowa ds. teologicznego i pastoralno-katechetycznego wykorzystania Internetu Wydziału

Teologii KUL oraz Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli – EDUCOM w Lublinie. W programie poruszane były m.in. tematy „Dlaczego Internet bywa niebezpieczny?” – jakie są psychologiczne uwarunkowania i efekty nadużywania kontaktu z Internetem oraz czy e-szkola może być szkołą przyszłości.

Przygotowania do Jubileuszu

LUBLIN. Duszpasterstwo Akademickie KUL przygotowuje się do czerwcowych obchodów 20 rocznicy wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Lublinie i na KUL. Z tej okazji 16 dnia każdego miesiąca wieczorna Msza św. o godz. 19.00 w kościele akademickim sprawowana będzie w inten-

cji przygotowań do obchodów. Liturgię zakończy adoracja Najświętszego Sakramentu i krótkie wspomnienie życia i nauczaniem Jana Pawła II. Spotkanię przygotowuje Ruch Światło–Życie (oaza). Pierwsze zatytułowane zostało „Eucharystia”. Na następne zapraszamy 16 lutego.

30-lecie Gaudium

PARAFIA PW. ŚW. RODZINY. Kilkaset osób wzięło udział w koncercie noworocznym z okazji 30-lecia wydawnictwa „Gaudium”, jaki w niedzielę 14 stycznia odbył się w kościele pw. Świętej Rodziny w Lublinie. Publiczność wysłuchała kolęd i pastorałek w wykonaniu Hanny Chowaniec-Rybki z Podhala z zespołem.

To jedna z najciekawszych polskich grup folkowych, która wypracowała własny styl, łącząc tradycyjną muzykę ludową z nowoczesnymi opracowaniami. Publiczność nigdy nie pozostaje obojętna na ich koncertach. Widzowie bawią się i śpiewają razem z nimi i tak było tym razem w kościele pw. Świętej Rodziny.



STANISŁAW SAJDOWSKI

Hanna Chowaniec-Rybka z zespołem

Jubileusz PZN

KRAŚNIK. W minionym roku przypadła 60. rocznica zjednoczenia ruchu niewidomych i 55-lecie utworzenia Polskiego Związku Niewidomych. Jubileuszowym obchodom, których celem jest promocja działalności Związku Niewidomych i problemów osób z uszkodzeniem wzroku, towarzyszy hasło: „Otwarcie na świat”. Polski Związek Niewidomych istnieje od ponad pół wieku i zrzesza prawie 75 000 osób, w tym 70 osób w Kraśniku. Głównym celem PZN jest objęcie opieką i wsparciem tych,

którzy stracili lub tracą wzrok. Dlatego jedną z form pomocy są wyjazdy na turnusy rehabilitacyjne, gdzie uczestnicy uczą się nowego funkcjonowania w życiu. Polski Związek Niewidomych w Kraśniku działa bardzo prężnie. Jego członkowie miło wspominają miniony rok: wycieczki, imprezy, wyjazdy oraz turnusy rehabilitacyjne. Nowym opiekunem duchowym grupy po śmierci ks. Kazimierza Krakowiaka jest ks. Janusz Stefanek, proboszcz parafii pw. św. Józefa w Kraśniku Fabrycznym.



TERESA SOSENKO

Uroczystości jubileuszowe kraśnickiego oddziału PZN

Nieudany atak na abp. Pylaka

Był „Kaliną”, nie „Teologiem”



MARIUSZ SIEK

Nie będę się tłumaczył. Tylko dziękuję Bogu i gdybym przeżywał ten czas jeszcze raz, robiłbym to samo. Nie sprzedawałem się na milimetr – powiedział Wiadomościom TVP abp Bolesław Pylak, emerytowany metropolita lubelski.

Tydzień temu media informowały o wstrzymaniu przez „Dziennik” kolportażu wydania gazety z tekstem o rzekomej współpracy jednego z emerytowanych biskupów ze służbą bezpieczeństwa w czasach PRL. Według „Rzeczpospolitej” miał nim być zarejestrowany pod pseudonimem „Teolog” abp senior Bolesław Pylak. Rejestracja rzekomo miała miejsce w 1961

roku. Artykuł w „Dzienniku” się nie ukazał, a cały nakład gazety został zniszczony. Na stronach internetowych „Rzeczpospolitej” napisano: „Nasza gazeta w wydaniu krajowym podała, że bohaterem tekstu »Dziennika« miał być abp Pylak. Nazwisko to nie znalazło się jednak w wydaniu stołecznym, które idzie do druku później niż wydanie krajowe”. Kilka dni wcześniej, podczas spotkania opłatkowego PSL „Piaś”, abp Pylak powiedział: – Komuś zależy, żeby Kościół zniszczyć. Wiem, że będą kolejne ataki na ludzi Kościoła. Jestem przygotowany, że i mnie obsmarują. Ale ja miałem tylko jeden pseudonim – „Kalina”, który nosiłem jeszcze w Batalionach Chłopskich. Żadnych innych pseudonimów nie mam i nie miałem.

W latach II wojny światowej wraz z bratem i szwagrem abp Bolesław działał w szeregach BCH na terenie ziemi krasnostawskiej. Zajmował się przeprowadzaniem mobilizacji na terenie gminy Łopienin. Do czasu wstąpienia do seminarium duchownego w listopadzie 1943 r. pracował w urzędzie gminy, w centrali ewidencji ludności. Arcybiskup Pylak jest kolejnym biskupem lubelskim, któremu media zarzuciły współpracę z SB. Tydzień temu opublikowaliśmy oświadczenie bp. Cisło, któremu wg „Kuriera Lubelskiego” SB nadało pseudonim „Rzymianin”, zamieściliśmy także wywiad z abp Józefem Życińskim, w którym wyraźnie zaprzeczał jakiegokolwiek współpracy z organami bezpieki.

Oprac. BAS, KP

Współczesna literatura

Smutny obraz świata

Księżniczka z widłami, dwudziestopięcioletni Franuś niemowa, Ewa – krótkowidz, zwana „Kisiel”, kulawy pogryziony pies i stare przedmioty. Oto bohaterowie współczesnej opowiadań, których studenci KUL, profesorowie i goście wysłuchali podczas jednego popołudnia.

Opowiadania dotyczyły różnej tematyki, ale nie stroniły od codzienności. Autorzy nie rezygnowali z potocznych zwrotów i wyrażań. Sporo było brutalnych scen i wulgarnych słów. W jednym z opowiadań synek sąsiadów wyzywał Księżniczkę: „łafiryndo”, „zdziro”, ona biegła za nim z widłami, potem kłóciła się z jego matką, używając podobnych słów i wspomnianych już widel. Bohater kolejnego opowiadania, chłopak pracujący w Londynie, podsumował swój dwuletni pobyt jednym wyuczonym tam zdaniem, by następnie dojść do pointy: „gówniane dni, popędzane

gównianymi nocami”. Inne prezentowały smutne losy bohaterów, a to Ewy, która po niefortunnym kichnięciu w szkole na „dzieło sztuki” otrzymała na zawsze przezwisko „Kisiel”. A to małej dziewczynki, która czekała na matkę, wychodząc codziennie na dworzec kolejowy. Na koniec słuchacze zostali przeniesieni do mieszkania, w którym pełno było starych, niepotrzebnych sprzętów: buty bez pary, plakaty, gazety. Najbardziej przejmującym był jednak stół, pod któ-

rego zbyt krótką nogę podkładała Biblię.

Wrażliwość na świat

Smutny obraz świata przedstawiały współczesne opowiadania. Każde to czyjaś historia życia, tragedia. Jedno, co łączyły wszystkie, to drobiazgowość opisów, świadcząca o doskonałej umiejętności obserwowania rzeczywistości, którą oprócz talentu posiadli autorzy utworów. Połączyła ich również drażliwość na świat. Prezentacja teks-

tów odbyła się 12 stycznia przy okazji ogłoszenia wyników I Ogólnopolskiego Konkursu na Krótką Prozę o Tematyce Współczesnej. Konkurs ogłosiło Koło Edytorów KUL w maju ubiegłego roku. Do października wpłynęło 95 niepublikowanych wcześniej tekstów z całej Polski. Jury podało je dwustopniowej ocenie. Pośród nagrodzonych pojawiły się nazwiska twórców znanych z innych konkursów literackich, ale też nazwiska debiutantów. Szkoda, że zabrakło lublinian. Nagrody I nie przyznano. II nagrodę (ex aequo) zdobyli: Beata Mróz-Gajewska za tekst „Cycki” i Rafał Lato za „Rozrywki londyńskie”. Wyroznienia: Agnieszka Wajszczyk – „Bajeczka”, Agata Chmiel – „Susza”, Ewa Grętkiewicz – „Moja lalka Krysia”, Agata Firlej – „Kisiel”, Marek de Rozprza-Faygel – „Bardzo starzy ludzie”. Organizatorzy mają nadzieję, że konkurs stanie się imprezą cykliczną. Trzymamy kciuki.

AGNIESZKA POKRYSKA

Laureatki konkursu: Beata Mróz-Gajewska i Agnieszka Wajszczyk



ZDJĘCIA PIOTR PRAZMO

Sonda

MOJE POWOŁANIE

S. ANIELA



– Moje powołanie zaczęło się w dzień Bożego Narodzenia, gdy miałam 15 lat. Pamiętam to dokładnie. Poszłam wcześniej do kościoła, uklękłam przy ławce i ogarnęła mnie fala modlitwy. Odczytuję to jako początek powołania. Poczulałam wewnętrznie, że Pan Bóg mnie woła. Czytałam też „Dzieje duszy” św. Teresy i myślałam, że ona się za mną wstawiała. W moich rodzinnych stronach nie było żadnego zgromadzenia. To był czas powojenny, bardzo trudny. Jedną z moich rodzonej siostr pracowałam u szarytek. Odwiedziłam ją i wtedy poczułam, że tu jest moje miejsce.

S. ZOFIA



– Do mojego powołania przyczyniła się atmosfera domu rodzinnego. Rodzice wychowali mnie w duchu współczucia ludziom potrzebującym pomocy. Swoim przykładem wspierania ich, dzielenia się z nimi wzbudziło we mnie chęć służenia innym. Sami jednak nie akceptowali mojej drogi powołania zakonnego, gdyż pragnęły, abym wyszła za mąż. Wstępując do zgromadzenia, zapragnęłam odwzajemnić się Chrystusowi za Jego całkowite oddanie Ojcu i ludziom, za Jego Ofiarę Ciała i Krwi. W Wielkim Poście zawsze bardzo przeżywałam wydarzenia Wielkiego Czwartku. Ja także chciałam oddać się Bogu, służąc tym, którzy potrzebują pomocy. Pan Bóg postawił na mojej drodze szarytkę, poprzez którą wskazał mi zgromadzenie, gdzie mogę realizować najważniejsze dla mnie ideały.



KS. ANDRZEJ BUBICZ

Dzień Życia Ko

Tyle b

Siostra Aniela jest w zgromadzeniu 53 lata, siostra Zofia 30. Jeśli ktoś myśli, że powołanie do życia konsekrowanego rozwiązuje raz na zawsze wszystkie problemy i wątpliwości, to jest w błędzie. Czasami jest bardzo trudno, ale żadna z szarytek, z którymi rozmawiałam, nie żałuje swojego wyboru.

tekst

AGNIESZKA PRZYTUŁA

Stare grube mury w centrum miasta. Kościół, który wymaga pilnego remontu, przy nim szpital. Kiedyś pracowało w nim ponad 100 szarytek. Potem przyszedł taki dzień w latach pięćdziesiątych XX wieku, kiedy wszystkie naraz straciły pracę. Dziś jest ich tutaj tylko pięć. Nie pracują już w szpitalu przy ulicy Staszica w Lublinie, ale wciąż

zgodnie z charyzmatem zgromadzenia idą do ludzi najbardziej potrzebujących. Są z dziećmi i ze starszymi w świetlicach przy parafii archikatedralnej, z młodzieżą specjalnej troski i młodzieżą w państwowych szkołach. Pracują jako zakrystianka i organistka. – Można powiedzieć, że miłość Jezusa przynagła nas, byśmy śpieszyły służyć wszelkiej ludzkiej niedoli, a nawet były gotowe „opuścić Boga dla Boga”, tzn. jeśli ktoś potrzebuje naszej pilnej pomocy, to przerywamy modlitwy – opuszczamy Boga, by go spotkać w człowieku potrzebującym – mówi siostra Zofia, przełożona lubelskiej wspólnoty szarytek.

Siostry miłosierdzia zostały założone we Francji przez św. Wincentego á Paulo. Pragnął on, by każdy miał szansę pokochać Jezusa, nawet ten najbiedniejszy, opuszczony, chory, samotny. Do takich właśnie ludzi szły siostry miłosierdzia. Choć zgromadzenie powstało w XVII wieku, to do dziś nie zmienił się jego charyzmat. Siostry idą wszędzie tam, gdzie znajduje się człowiek w potrzebie.

Trzeba odkrywać

Jak odkryć powołanie? Czy decyzja o pozostawieniu wszystkiego jest łatwa? Co na to rodzice? W końcu czy na pewno zgromadzenie jest tym rodzajem życia, którego Bóg pragnie dla mnie? Dylematy bywają różne. Nie znikają także wtedy, gdy już

A gdy przychodzą wakacje, siostry organizują dla młodych wypoczynek

decyzja zostaje podjęta. Raz dokonany wybór weryfikuje się w najmniej spodziewanych momentach.

Dla sióstr Anieli, Joanny i Aleksandry wybór drogi zakonnej nie stał się jakimś ogromnym dylematem, dla siostry Zofii – przeciwnie, a nie jest to wyjątek, była to decyzja trudna, a nawet bardzo trudna. Odkrywanie powołania to ogromny trud, walka z myślami, tysiące pytań przychodzących do głowy. – Jestem jedynaczką. Nigdy nie myślałam o zgromadzeniu. Moi rodzice pragnęli, abym wyszła za mąż, urodziła im wnuki. Jako młoda dziewczyna żyłam pełnią życia, miałam wiele możliwości i przyjaciół. Dla większości z nich mój wybór życia zakonnego był zaskoczeniem – opowiada.

Trudna decyzja

Dla rodziców siostry Zofii jej decyzja o zakonie była trudna do przyjęcia, mimo że byli to ludzie głęboko wierzący. Jednak po pierwszym zaskoczeniu przyszła refleksja, że nie warto zabraniać dziecku realizacji swojego powołania. – Bardzo mądrze podszedł do tego mój tato. Jego brat chciał być księdzem, ale rodzice się nie zgodzili. Stryjek jednak nigdy się nie ożenił i wcześniej zmarł. Ojciec miał to w pamięci i uszanował decyzję córki, chociaż rodzina i sąsiedzi bardzo nalegali, by wpłynął na zmianę jej decyzji – opowiada s. Zofia.

konsekrowanego

Wytyło dróg...

Dla licznego grona znajomych Zofii decyzja młodej dziewczyny była także trudna do zaakceptowania. Namawiali nawet księdzę proboszcza, by wybił jej to z głowy. Mądry kapłan uspokajał ich jednak, mówiąc: wybrała takie zgromadzenie, gdzie śluby składa się tylko na rok i co roku się je odnawia, więc jak się rozmyśli, zawsze może zrezygnować.

Coś mnie ciągnęło

Ponad pół wieku temu siostra Aniela w dużym gotyckim kościele, klęcząc przy ławce, poczuła jak coś ją ciągnie, by być jeszcze bliżej Pana Boga. – Może to śmiesznie brzmi, ale naprawdę pamiętam to uczucie do tej pory. To było takie pragnienie, że nie mogłam się mu oprzeć. I choć żał było zostawiać rodziców, nie wahałam się. Nie znałam żadnego zgromadzenia. Pomyślałam, że jeśli Pan Bóg chce, sam mi je wskaże. Tak się stało. Trafiłam do szarytek, które służą Jezusowi w osobach ubogich i chorych. Kiedy o swojej decyzji powiedziałam rodzicom, mama stwierdziła, że opuszcza ja najlepsze dziecko, ale nikt nie protestował – opowiada.

Przez lata życia w zgromadzeniu przychodziły różne chwile. Czasami bywało trudno. Przychodziło zwykle fizyczne zmęczenie, problematyczne sytuacje, zniechęcenie do czegoś, ale swojej decyzji siostra Aniela nigdy nie żałowała. Dziś jest zakrystianką. – Bardzo to lubię. Jestem tak blisko Pana Jezusa. Kiedy przygotowuję wszystko do Mszy świętej albo piórę bieliznę ołtarzową czy alby kapłanów, to

uważam, że robię to dla Pana Jezusa i wtedy wszystko ma inny sens – opowiada s. Aniela.

Zwykła codzienność

Przynaglające pragnienie zrobienia czegoś więcej dla Jezusa odkryły też siostra Aleksandra i Joanna. Każda w inny sposób, ale pragnienia były podobne. Młode dziewczyny zostawiły wszystko i zdecydowały się zacząć przygodę swego życia w zgromadzeniu. – Kiedy powiedziałam o swoich zamiarach rodzicom, mój tato rzekł: „pamiętaj dziecko, że zawsze możesz wrócić, tu zawsze będzie twój dom”, ale nie wróciłam. Moją przygodą z Panem Bogiem wciąż trwa, choć czasem przychodzą też trudne doświadczenia – opowiada s. Aleksandra.

W lubelskiej wspólnotce zajmuje się pracą z ludźmi w podeszłym wieku. Każdego dnia rano wychodzi do świetlicy, w której swój czas spędzają osoby starsze, często niepełnosprawne. Po prostu z nimi jest. Czasami czytają książki lub prasę, czasami zwyczajnie rozmawiają, przygotowują wspólny posiłek i się modlą. Niby zwykłe rzeczy, a tak bardzo ważne.

Siostra Joanna na co dzień jest zarówno katechetką, jak i organistką

– Bo przecież życie składa się z codziennych zajęć, rzadko towarzyszą nam jakieś niezwykle wydarzenia i w takiej codzienności trzeba z ludźmi być, i tymi starszymi, i młodymi – dodaje s. Joanna, która uczy katechezy w szkole.

Siostra Joanna to nie tylko katechetka, ale także organistka. – Zarówno prowadzenie lekcji religii, jak i oprawa muzyczna Mszy świętych stanowią moje pasje. W szkole idę do młodych mówić im o Panu Bogu, o wartościach, o tym, że warto dokonywać dobrych wyborów i zwyczajnie z nimi jestem. Kiedy śpiewam, czy gram podczas liturgii, odczuwam inną radość, ale i jedna, i druga uzupełniają się wzajemnie. Nie jest ważne, co robię, ale dla kogo to robię – mówi s. Joanna.

Największe trudności to pokonywanie samego siebie, mówią siostry, ale przecież przed wyborami i dylematami stają wszyscy, nie tylko osoby żyjące życiem konsekrowanym, także małżonkowie i samotni. Raz dokonany wybór nie załatwia sprawy na całe życie. Siostry są normalnymi ludźmi, pochodzą ze zwykłych rodzin, mają swoje słabości i problemy, cieszą się z tego samego co inni, smucą, płaczą, śmieją. W życiu konsekrowanym, podobnie jak w każdym innym, najważniejsze jest, by Pan Bóg był na pierwszym miejscu. Jeśli tak się dzieje, wszystko inne układa się na swoich miejscach.

Drogi powołania bywają różne, różne charyzmaty mają zgromadzenia. Jest taki żart, który mówi, że zgromadzeń zakonnych jest tak wiele, że nawet sam Pan Bóg dokładnie nie może ich policzyć. I choć to tylko żart, to jest w nim prosta prawda, że dróg realizacji powołania i służenia Panu Bogu jest niezliczona ilość.

Sonda

MOJE POWOŁANIE

S. JOANNA

– Pierwsza myśl o bliższym poznaniu Pana Boga związana była nie tyle ze zgroma-



dzeniem, co z katechezą. Bardzo lubiłam swoją panią katechetkę i jako dziewczynka myślałam sobie, że ja też będę taka panią, która mówi o Panu Bogu. Później przyszedł czas, kiedy w ogóle nie zastanawiałam się nad powołaniem. Któregoś dnia jednak spotkałam na katechezie przy parafii szarytkę. Im bardziej poznawałam tę siostrę i zgromadzenie, tym bardziej chciałam zacząć tak żyć. W końcu podjęłam decyzję. Rodzice nie sprzeciwiali się mojej decyzji, ponieważ sami nie mogli zrealizować swoich planów życiowych, lecz musieli wypełnić wolę swoich rodziców. Postanowili więc, że mnie nie będą bronić realizować moich pragnień – opowiada s. Joanna.

S. ALEKSANDRA

– Jako młoda dziewczyna spotykałam się z siostrami, które służyły ubogim.



W mojej rodzinnej miejscowości siostry prowadziły dom dla ludzi starszych i czasami im pomagałam. Widząc ich pracę, zaczęłam myśleć, że ja również chciałabym dla osób drugich poświęcić swoje życie. Pociągało mnie to bardzo. Kiedy miałam 19 lat, podjęłam decyzję, że chcę zacząć życie we wspólnotce zakonnej. Było to dla mnie fascynujące odkrycie, że odtąd całą poświęcam się Panu Bogu, służąc drugiemu człowiekowi. „Obecnie w lubelskiej wspólnotce również pracuję z osobami starszymi, podobnie jak siostry, które obserwowałam będąc młodą dziewczyną.

Dla katechetów świeckich

Po formację

Do osobistej formacji zachęcają świeckich katechetów organizatorzy rekolekcji, które już po raz kolejny odbędą się w diecezji lubelskiej. W tym roku weźmie w nich udział prawie 650 nauczycieli.

Tradycją ubiegłych lat Wydział ds. Wychowania Katolickiego organizuje rekolekcje dla katechetów świeckich. „Przypatrzmy się powołaniu naszemu” to hasło tegorocznych turnusów. Temat nawiązuje do programu duszpasterskiego, który przyjmuje za zadanie pogłębienie dojrzwania w szeroko pojętym powołaniu chrześcijańskim: kapłańskim, zakonnym, małżeńskim oraz do życia w samotności. Spotkania będą się odbywać w grupach podczas ferii i wakacji. **TERMINY REKOLEKCIJ DLA KATECHETÓW:**

TURNUSY ZIMOWE: 10–14 lutego oraz 15–19 lutego – Nałęczów;

TURNUS WIOSENNY: 28 kwietnia – 2 maja – Dąbrowica;

TURNUSY LETNIE: 23–27 czerwca, 28 czerwca – 2 lipca, 3–7 lipca Dąbrowica;

TURNUS DLA SIÓSTR ZAKONNYCH: 21–22 kwietnia – siostry zakonne – Dąbrowica.

Program każdego turnusu został opracowany tak, aby podczas 5-dniowego spotkania znalazł się czas na wspólną Eucharystię, konferencje, dyskusje w małych grupach oraz spotkanie z księżmi biskupami. Tegoroczne nauczania poprowadzą ojcowie franciszkanie, pracownicy nauki KUL. – Kiedyś przygotowaliśmy rekolekcje o charakterze bardziej szkoleniowym – mówi ks. Ryszard Lis, dyrektor Wydziału ds. Wychowania Katolickiego – w tej chwili chcemy, aby ich celem było pogłębienie życia duchowego katechetów. Bo nauczyciel powinien być przede wszystkim świadkiem. W części dyskusyjnej chcemy, aby w zmieniającej się rzeczywistości katecheci szukali sposobów dotarcia z przesłaniem Ewangelii dziś, a to zadanie wymaga formacji osobistej – dodaje ks. Ryszard. **RAB**

Otwarcie nowego Oddziału Spółki PCM

Jest praca!

Już niedługo 270 osób z Lubelszczyzny będzie pracować na stanowiskach telemarketerów. Uroczysta inauguracja pierwszego otwartego poza Warszawą oddziału odbyła się 11 stycznia w Lublinie.

W tej chwili pracuje tu 120 telemarketerów oraz 20-osobowa kadra z Warszawy, która pomaga przy uruchamianiu oddziału. Docelowo mają być dwie zmiany telemarketerskie. – Aktualnie, mamy skompletowaną pierwszą zmianę. Z drugą chcemy ruszyć na przełomie stycznia i lutego. Właśnie prowadzimy rekrutację – mówi Jan Załęcki, Prezes Zarządu PCM Sp. z o.o.

Zatrudniają

W nadchodzących tygodniach firma planuje zatrudnić ok. 50 nowych pracowników. – W sumie w oddziale lubelskim ma pracować 270 osób – wyjaśnia prezes Załęcki. Praca nie należy do najłatwiejszych, bo cały dzień spędza się przed komputerem, ze słuchawkami

na uszach, lecz nie odstrasza to potencjalnych pracowników. – Faktycznie praca nie jest lekka, ale wszystko jest dla ludzi – mówi Aneta, telemarketerka. – Początki były trudne, jednak z upływem czasu jest coraz lepiej – dodaje. Zarobki wahają się między 1000 a 2000 złotych. Jednak podobnie jak w innych firmach tej branży, każdy konsultant rozpoczyna pracę od umowy-zlecenia. Dopiero po okresie trzech miesięcy stałe zatrudnienie otrzymują najlepsi. Przy czym liczba osób zatrudnionych na podstawie umowy o pracę uzależniona jest od liczby i rezultatów pierwszych projektów, uruchomionych w Lublinie. Większość konsultantów to ludzie młodzi. Najczęściej z wykształceniem wyższym. Przyszły kandydat na to stanowisko przechodzi kilkudniowe szkolenie specjalistyczne z zakresu ogólnych zasad pracy w PCM. Uczy się m.in. prowadzić rozmowy przez telefon oraz zdobywa praktyczne umiejętności z zakresu komunikacji. Szkolenie kończy się egzaminem. **Lubelscy telemarketerzy**

Miasto z potencjałem

Lublin jest pierwszym oddziałem, który powstał poza Warszawą. O inwestycję wcale nie było łatwo. – 20 miast ubiegało się o to, byśmy u nich zlokalizowali swój oddział – wyjawia szczegóły prezes Załęcki. Lublin przekonał do siebie tym, że jego władze osobiście udały się do Warszawy na spotkanie z zarządem PCM, by w ten sposób przekonać, że to właśnie tam należy otworzyć nowy oddział. – Inwestycja ta wpisuje się w strategię rozwoju Lublina – mówi obecny na otwarciu Krzysztof Żuk, zastępca prezydenta Lublina. – Sądzę, że ta inwestycja pomoże nam w ściągnięciu do nas kolejnych inwestorów – dodawał. PCM planuje dalszą rozbudowę i nowe inwestycje w Lublinie. – Po pierwszych dniach pracy uważam, że wybór miejsca na oddział był bardzo dobry. Napotkaliśmy tutaj ogromny potencjał ludzki – wyjaśniał prezes Załęcki. **MG**



Dzień Judaizmu

Po coś ocalony

Po raz dziesiąty w Polsce obchodzony był Dzień Judaizmu. W tym roku jego mottem były słowa „Tylko Bóg może nas wybawić”. Specjalnym gościem w Lublinie był prof. Władysław Bartoszewski.

Ludzie, którym zależy na budowaniu mostów między chrześcijaństwem a judaizmem, spotkali się 17 stycznia w auli seminarium duchownego w Lublinie. Najpierw była wspólna modlitwa Żydów i katolików, potem słowo metropolity lubelskiego abp. Józefa Zycińskiego i spotkanie z gościem specjalnym, prof. Bartoszewskim.

– Profesor jest dziś dla nas nauczycielem życia – mówił arcybiskup. Władysław Bartoszewski to nie tylko znakomity historyk, publicysta i dyplomata, ale także człowiek, który ratował w czasie drugiej wojny Żydów, był żołnierz AK i po wojnie więzień polityczny. Na spotkaniu z uczestnikami nabożeństwa opowiadał m.in. o dzieciństwie w sąsiedztwie warszawskich Nalewek, o żydowskich kolegach, pobycie w Oświęcimiu, z którego udało mu się wyjść na wolność. – Poszedłem do spowiedzi – mówił. – Wtedy usłyszałem, że moje ocalenie to wola Boża. A jeśli tak, pomyślałem, to zo-



AGNIESZKA PRZYTYŁA

stałem ocalony po coś. W 1963 roku Żydzi uhonorowali go Medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. Do zgromadzonych na spotkaniu abp Józef Zyciński mówił, że stanowimy wspólnotę braci w wierze, że łączy nas ten sam Bóg, który nie jest Bogiem zmarłych, lecz żyjących. Łączy nas też wspólnota dramatycznych dziejów i niepowtarzalna historia polsko-żydowska. „Jest to rodzaj symfonii,

w której dziś piszemy nowe akordy, starając się, by cała symfonia nie została zdominowana przez ból i tragedię” – mówił arcybiskup. Dzień Judaizmu w Kościele katolickim w Polsce został ustanowiony przez Episkopat Polski w 1997 roku. Jego celem jest rozwój dialogu chrześcijańsko-żydowskiego, a

W Dniu Judaizmu uczestniczyli przedstawiciele Gminy Żydowskiej z jej przewodniczącym Romanem Litmanem

także modlitwa i refleksja nad związkami obu religii. Po raz pierwszy Dzień Judaizmu obchodzone w 1998 roku pod hasłem „Kto spotyka Jezusa Chrystusa, spotyka judaizm”. Do tej pory obchodzony był dziewięć razy w różnych miastach Polski; w ubiegłym roku centralne uroczystości odbyły się w Kielcach. (P)

Zaproszenie

Na życie z Bogiem

Z okazji Dnia Życia Konsekrowanego w piątek 2 lutego o godz. 15.00 zapraszamy do archikatedry lubelskiej na Mszę św. Uroczystej Liturgii będzie przewodniczył arcybiskup Józef Zyciński wraz z kapelanami sióstr zakonnych.

Wezmą w niej udział zakonnicy, klerycy zakonne, siostry zakonne, członkowie instytutów świeckich oraz oso-

by żyjące indywidualnym życiem konsekrowanym. Do tej ostatniej grupy zalicza się wdowy konsekrowane, pustelników oraz dziewice konsekrowane, które jako jedyne z tej grupy pracują w archidiecezji lubelskiej. Zapraszamy do modlitwy wszystkich pragnących podziękować Bogu za tych, którzy zdecydowali się realizować tę drogę powołania. B

Zaproszenie

Nietypowe szopki

Tylko do 31 stycznia potrwa wystawa szopek pt. „Boże Narodzenie w Europie – szopki krajów Unii Europejskiej. Sztuka i Tradycja”. Od 17 grudnia nietypowe przedstawienia Świętej Rodziny można oglądać w Centrum Targowym w Parku Ludowym w Lublinie. Głównym organizatorem jest Graziano Monastero, prezes MG Poland Sp. z o.o., a pomysłodawcą i kuratorem Alfredo Troisi – se-

kretarz generalny Fundacji Verona per l'Arena. Lublin jest drugą miejscowością zagraniczną, która gości nietypowe szopki. Poprzednie edycje zdobyły ogromne uznanie publiczności m.in. w Mediolanie, Lublanie i Messynie. Szczegółowe informacje na temat godzin otwarcia wystawy oraz ceny biletów można uzyskać pod numerem telefonu: 081 532 56 92 lub 081 532 95 09. B

PANORAMA PARAFII
Salezianie w Lublinie

Z piłką do Pana Boga

Na boisko jest niedaleko. Trzeba tylko wyjść z klasztoru i przejść na jego tyły. Dziś jeszcze jest tu pusto, ale już od wczesnej wiosny robi się naprawdę głośno. Bo to sportowa parafia.

Oprócz piłkarzy trenują tu również tenisiści stółowi, a dziewczyny odnoszą sukcesy jako siatkarki. Na zajęcia w trzech grupach przychodzi uczenice szkoły średniej, młodziczki i szkółka siatkarska, która stawia tu dopiero pierwsze kroki.

Z dołu do góry

– Trudno jest patrzeć na osamotnienie młodych ludzi, którzy walczą się po osiedlu bez zajęcia, przesiadują na klatkach schodowych – mówi ks. Edward Lisowski, proboszcz parafii. To powinno być sygnałem dla dorosłych, a przede wszystkim dla rodziców, że nie dzieje się dobrze – dodaje salezjanin. Ks. Bosko, założyciel naszego zgromadzenia, od razu reagował na takie sytuacje. Zbierał

tych chłopców i proponował zajęcia, często sport. Dzisiaj my w ramach duszpasterstwa prowadzimy w parafii Salezjańską Organizację Sportową (SALOS – to stowarzyszenie, które w Polsce ma 80 placówek). W ubiegłym roku 900 młodych ludzi wzięło udział w Salezjańskich Igrzyskach Młodzieżowych. W ramach SALOS-u od paru lat wiosną i jesienią salezianie organizują turnieje piłki nożnej dzikich drużyn. W pewnym momencie uczestniczyło w nich 250 chłopców. – Nie udało by się nam tego osiągnąć, gdyby nie pomoc świeckich, wśród których są nasi wychowankowie – tłumaczy proboszcz ks. Edward Lisowski.

Język za zębami

Każdy mecz rozpoczyna modlitwa. Trenerzy, którzy oprócz umiejętności technicznych mają osobowość wychowawcy, uczą rywalizacji fair play, a jak trzeba, to i trzymania języka za zębami – śmieje się ks. Edward. Treningom towarzyszą



ZDJĘCIA ARCHIWUM PARAFII

spotkania z opiekunami i formacja sportowa. Dlatego warto zainteresować się ofertą duszpasterską parafii salezjańskiej na Kalinie. Ponadto dzieci z osiedla korzystają z działającej już od kilku lat na jej terenie świetlicy św. Dominika Savio. Wolontariusze organizują im tu czas od 14.00 do 18.00, pomagają w lekcjach, wyjeżdżają z nimi na wakacje. Zajęcia odbywają się w pomieszczeniach, gdzie dawniej mieściła się burza dla chłopców, a jeszcze wcześniej, przed rokiem 1927, fabryka świec. Dziś działa tu oratorium, miejsce, gdzie dzieci i młodzież spędzają wolny czas, ale i realizują program wychowawczy w duchu św. Jana Bosko. Są lektorzy, jest schola dzieci, kółko misyjne, dwie róże różańcowe. Ważnym akcentem tej pracy jest sport, chociaż jak przyznaje ks. Kazimierz, prezes SALOS-u, nie jest dziś łatwo zachęcić młodych ludzi do współzawodnictwa, bo to wymaga dyscypliny i poświęcenia.

BARABARA PYCEL



KS. EDWARD LISOWSKI SDB

Urodzony w 1963 r., święcenia kapłańskie przyjął w 1990 r., od 1999 r. jest proboszczem w parafii Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych w Lublinie.

Na górze:
Narada przed meczem

Na dole: Na wycieczce z proboszczem

ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafia salezjańska istnieje w Lublinie od 1979 roku. W domu salezjańskim mieszka 15 kapłanów i 1 kleryk. Wśród nich są duszpasterze pracujący w parafii, a także profesorowie oraz studenci KUL.

Każdy z młodych ma wstęp do oratorium, pod warunkiem, że spełni kilka wymogów, które tu obowiązują: zakaz picia alkoholu i palenia papierosów oraz możliwe do przyjęcia słownictwo. Zdają sobie sprawę, że wymagania, które stawiamy, mogą być trudne do zaakceptowania, ale nie możemy z nich zrezygnować. Wbrew pozorom młodzi ludzie oprócz rówieśników, komputerów i muzyki potrzebują zasad. Rodzice, którzy decydują się posłać tu swoje dzieci, są z tego zadowoleni. Wiedzą, co się z nimi dzieje i na pewno mają z nimi lepszy kontakt. Jako proboszcz tej parafii wiem, że aby lepiej pomagać młodzieży i pracować w duszpasterstwie, potrzebny jest również czas na osobistą modlitwę, na książkę, a także na twórczy wypoczynek. Naszą troską chcemy objąć rodziny, w których dzieci i młodzież żyją na co dzień, a do których można dotrzeć właśnie poprzez pracę z dziećmi. Zapraszam do współpracy z nami wszystkich chętnych wolontariuszy, bo ksiądz nie dotrze wszędzie.

Porządek Mszy świętych

- Niedziele: górny kościół: młodzieżowa: 9.00, dzieciąca: 12.00. Dolny kościół: 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 13.00, 18.00, 20.00
- Dzień powszedni: 6.00, 7.00, 18.00

